



— MIESIĘCZNIK —

ORGAN STOWARZYSZENIA STUDENTÓW „SARMACJA”
W KURYTYBIE.Redaktor: **Leszek Roguski.**Adres Redakcji: **Kurytyba, Dezembargador Motta Nr. 2187**

Cele i zadania „Sarmacji”.

Gdy na progu 7-go roku istnienia „Sarmacji”, przystanawszy na chwilę, rzucimy okiem wstecz i przyjrzymy się dokładnie dotychczasowej pracy oraz osiągniętych wynikom, to przyznać musimy, że „Sarmacja” z nadzwyczajną żywotnością szła po linii programu, nakreślonego przez jej twórców i — mimo ogromnych trudności — zadanie swoje konsekwentnie wykonywała.

W ostatnich dwóch latach, jednakże, życie organizacyjne Stowarzyszenia znacznie osłabło a powodem tego przejściowego zachwiania była przede wszystkim raptowna zamiana osób na stanowiskach kierowniczych. Starsi za szybko odeszli, zostawiając młodych kolegów jeszcze nie przygotowanych do kontynuowania rozpoczętej pracy.

Dzisiaj, po 6-ciu latach, rozpoczynamy nowy okres życia; stajemy w obliczu nowych zadań i zagadnień, które wymagają wielkiej wytrwałości i karności organizacyjnej. Są one trudniejsze, że pokonać je muszą młodzi Sarmaci, nie zahartowani i nie wyćwiczeni jeszcze w pracy na niwie społecznej. — Żadne jednakże trudności nas nie przestraszą, gdyż do dzieła stajemy solidarnie, zwartą kolumną, ożywieni jedną wielką myślą, jednym wielkim celem — wzbogacenia i umocnienia stanowiska Polaków w świecie; podniesienia kolonii polskiej w Brazylii do wyżyn najkulturalniejszych i najbogatszych zagranicą. Celem naszym jest wywalczyć naszej kolonii należne uznanie, nadać właściwy kierunek pracy społecznej i otworzyć dla nas nowe widnokręgi. A bronią naszą nie jest ani „fojsa”, ani pług, ale wiedza, wykształcenie, zapal i idea, które tworzą potęgę.

Zadaniem naszym jest skupić w swym gronie najbardziej wartościowe elementy młodzieży, niezdędne dla dalszego rozwoju.

BIBLIOTECA
da Sociedade de Cristo
Curitiba PR

ju kolonii polskiej i zaznaczenia wartości Polaków na terenie brazylijskim.

Starsze społeczeństwo już docenia znaczenia takiej pracy; wie, że każdy student — „Sarmata” to nie tylko przyszły adwokat, lekarz, inżynier, ale jest to również człowiek manifestujący zawsze i wszędzie swą przynależność do Narodu Polskiego, zachowujący mowę i uczucia polskie, mimo swojej przynależności państwowej brazylijskiej.

Zadaniem naszym jest, za pośrednictwem swych członków, uświadamiać społeczeństwo brazylijskie o kulturze polskiej, o wartości naszej i godności.

„Sarmacja” ma się stać szkołą przygotowawczą do życia społecznego, kuźnią do wykuwania mocnych charakterów przedsiębiorczych ideałów wolnych Polaków. Powinna stać się „ogniwem w wielkiej budowie mocarstwowego umocnienia Polski zagranicą”.

„Stowarzyszenie ma na celu stać się ogniskiem i łącznikiem życia koleżeńkiego, oraz środkiem własnego rozwoju duchowego; zaprawiać do życia społecznego i pielegnować uczucia obywatelskie”.

Jednym z bardzo ważnych zagadnień bieżącej chwili, punktem około którego skupiły się w ostatnich czasach nasze myśli — jest „Dom Sarmacji”. W dużej mierze od niego uzależnione są dalsze nasze poczynania i szybkość rozwoju. Dzisiejsze szczególnie ciężkie czasy zbyt hamująco wpływają na bieg pracy w tym kierunku. Powodzenie zależy od nas samych, od pracy i aktywności, gdyż wiadomo, że każdy najidealniej pomyślany program, każde najpiękniejsze zadanie, nie wykonywane systematycznie i solidnie — pozostaną nicością, martwą literą na papierze.

Czem ma się stać Dom Sarmacji i jaką ma rolę odegrać na tutejszym terenie widzimy z artykułu p. K. L.

Sarmacja dla realizowania swego programu urządza każdego roku kursy literatury i języka polskiego, urządza rozgrywki w siatkówkę na swym terenie, urządza wycieczki i wieczory dyskusyjne.

Obowiązkiem każdej Sarmatki i każdego Sarmaty jest „ważenie każdego słowa, które zamieniami z obcymi, obowiązek wzbudzania przez swą karność i poczucie honoru — szacunku dla Polaków. Naszym obowiązkiem jest szerzyć wśród obcych wiedzę o Polsce, o zasługach, jakie Polska położyła w obronie kultury Zachodu. Naszym obowiązkiem jest mówić o Polsce z entuzjazmem i miłością, bo tylko w ten sposób ocenę naszej wartości możemy przeszczepić w umysły innych. Mówmy o wielkich twórczych wysiłkach jakich dokonała odrodzona Polska, bo z niej każdy z nas dumnym być powinien”.

Oto są cele i zadania „Sarmacji” w najogólniejszych zarysach.

Jeżeli w ten sposób postępować będziemy — spełnimy naszą rolę, jakiej społeczeństwo od nas oczekuje.

A. Śliwiński.

Pieśń młodości.

Może nam się zdaje, a może mamy krew błękitną,
Prześwieconą bogactwem słońca, jak latorośl winna,
Pewno więc dlatego radości w naszych oczach kwitną,
I jeszcze dotychczas nam w śmiechu drży nuta dziecinna,
Może nam się jedynie zdaje blahszą wartość złota,
Niż zapach kwiatów, co przeczuć dziwnym duszę trąca,
Może jednak to są złudzenia, które w nas tęsknota,
Sączy, jak noc wonna i biała od światła miesiąca,
Może nam się zdaje, być może nam się tylko zdaje,
Że jasne, młode serca biją w każdym naszym słowie,
Że w naszej mocy jest uczynić życie wiecznym majem,
I wszystko w nim przebudować lepiej i różowiej.

Być może nam się nieraz zdaje to, co się nie zrodzi
W duszach tych, co nie chcą z szablonem w żadnej być kolizji,
Tak... może nam się wiele zdaje, lecz jesteśmy młodzi
I lubimy kroczyć naprzeciw naszej, młodej wizji.

w. r.

Przyszły Dom Młodzieży Polskiej w Kurytybie.

Od kilku lat mówi się o potrzebie wybudowania Domu Młodzieży Polskiej w Kurytybie, od kilku lat „Sarmacja” zbiera pieniądze na ten Dom. Dotychczasowy dorobek w tej dziedzinie jest już spory: zebrano pieniądze i zakupiono duży i ładny teren z małym drewnianym domkiem w środku miasta, przy ulicy Brigadeiro Franco. Tam obecnie mieści się siedziba „Sarmacji”, tam polska młodzież szkół średnich i polscy studenci Uniwersytetu Parańskiego schodzą się na swoje zebrania, herbatki, pogadanki, rozrywki.

Ten pierwszy dokonany krok każe nam wierzyć, że udadzą się i dalsze i że w niedalekiej przyszłości stanie na placu „Sarmacji” duży Dom Młodzieży.

Dom ten będzie miał dla naszej kolonii w Brazylii ogromne znaczenie. Już dziś w szkołach średnich i Uniwersytecie w Kurytybie kształcą się kilkadziesiąt młodzieży polskiej. W stosunku do wielkości kolonii naszej w Brazylii jest to jednak procent bardzo mały i kolonja nasza, jeżeli zechce odegrać w tym kraju w przyszłości

jakąś rolę, musi znacznie więcej młodzieży kształcić w szkołach wyższych brazylijskich.

Młodzież polska, chodząca do szkół rządowych jest narażona na zatrącenie języka i obyczajów swych ojców, na całkowite wynarodowienie, tembardziej, że znajomość tego języka i kultury polskiej wynosi często z domu w stopniu minimalnym, całkowicie nie wystarczającym człowiekowi inteligentnemu. Aby temu przeciwdziałać należy dążyć do tego, aby cała młodzież polska ze szkół brazylijskich mieszkała w Domu Młodzieży, lub, jeżeli to jest młodzież z Kurytyby, żeby choć tam codziennie bywała.

W Domu tym będzie się systematycznie uczyć godzinę do dwu dziennie języka, literatury i historii Polski, oraz nauki o Polsce współczesnej, na poziomie polskich szkół średnich, a pozatem będzie miała atmosferę polską i poziom życia kulturalny.

Czem więc będzie Dom Młodzieży Polskiej w Kurytybie?

Będzie polską szkołą średnią, w której uczniowie szkół brazylijskich będą przerabiać program przedmiotów polskich na poziomie gimnazjum;

będzie bursą — domem mieszkalnym dla młodzieży z poza Kurytyby;

będzie klubem młodzieży polskiej w Brazylii, gdzie każdy znajdzie dla siebie rozrywkę, zorganizowane życie towarzyskie, wysoce kulturalną atmosferę polską;

będzie centralą młodzieży polskiej w Brazylii.

W Domu tym będzie mógł się mieścić Wydział Młodzieży Centralnego Związku Polaków, do Domu tego będzie tęsknić i ściągać młodzież najlepsza z naszych kolonii — po wiedzę, po kulturę, po ducha polskiego!

Pomoc CZP. dla tutejszej oświaty polskiej będzie się, między innemi, wyrażać i w formie pomocy młodzieży, która będzie się kształcić w szkołach brazylijskich, a mieszkać i doksztalać w Domu Młodzieży.

Jeżeli ta pomoc będzie wydatna, to i Dom Młodzieży będzie pełny.

Kilkanaście lat działalności tego Domu może zmienić zupełnie oblicze naszej kolonii, a imię polskie w Brazylii znacznie podnieść — przez wychowanie dużych szeregów pełnointeligentnych Polono-Brazylijan.

K. L.

Step.

Duży złotawy księżyc wypłynął majestatycznie na niebo, oświetlając bezgraniczny falisty step Riograndeński. Jasne jego promienie ślizgały się po „coxilhas”, podobnych do olbrzymich zastygłych fal zielonego morza.

Na jednym z pagórków ukazał się na chwilę jakiś cień i natychmiast znikł. Daleko na horyzoncie zarysowała się ostro na tle jasnej tarczy księżyca czarna sylwetka konia i jeźdźca.

Koń, prawdziwy syn stepu, stał cicho, strzygąc tylko uszy i niespokojnie rozdymając chrapy. Jeździec, otulony w obszerne „poncho”, które spływało aż na boki konia, rozglądał się bacznie na wszystkie strony, poprzez coraz jaśniejszą poświatę księżycową. Nie dojrawszy jednak nic podejrzanego, wspiał konia ostrogami i skierował się ku wzgórzu, na którym zjawiał się był ów tajemniczy cień.

Naraz na zboczu wysoka trawa zaszeleściła zeicha i ukazała się wśród niej skulona postać ludzka, która z nasuniętym na twarz kapeluszem poczęła ostrożnie się czolgać w kierunku nikłych krzaków, okalających podnóże wzgórza. Dotarwszy do nich, przykucnęła, i w słabym świetle księżycowym błysnęła złowrogo stalowa lufa rewolweru.

Gdy jeździec się zbliżył, ciszą nocną targnął donośny huk strzału, — koń wspiał się przerażony, a pan jego, zsunąwszy się cicho z wysokiego siodła, pozostał nieruchomy wśród krwią zbroczonej trawy. Z pod krzaka wysunęła się postać ludzka i pochyłona podbiegła do ciała, popatrzyła chwilę i, zaśmiawszy się zeicha, znikła pomiędzy pagórkami.

W parę chwil potem dał się słyszeć tętent szybko oddalającego się konia, i bezgraniczny step, skąpany w srebrzystej księżycowej poświacie, znów uciekł — spokojny, obojętny...

A słońce, gdy wstało, oświeciło zdumione, zimne już zwłoki młodego „gaucha”, — przy nich stał wierny towarzysz, — szlachetny syn stepów i, grzebiąc suchą nogą, rżał zeicha, żałośnie.

Na niebie, zataczając kregi, ukazał się pierwszy sep...

Porto Alegre, 18—VI—32.

Leda.

—o—

Wspomnienia.

(Dokończenie)

Żdzisława Dębickiego poznałem w roku 1893—4-ym. Byłem wtedy na piątym kursie medycyny w Warszawie, on na pierwszym roku prawa. Zbliżyła nas praca w tajnej politycznej organizacji studenckiej Związek, która miała na celu budzenie ducha narodowego i krzesanie oporu wśród młodzieży przez prowadzenie odpowiedniej propagandy.

Żdzisław Dębicki uchodził pomiędzy nami za literata, za znakomitego stylistę. To było powodem, że w roku 1894 na krótko przed obchodem setnej rocznicy bitwy pod Raclawicami (4 kwietnia 1894 r.) oraz powstania Kilińskiego (17 kwietnia) ra-

zem w mieszkaniu przy ulicy Złotej układaliśmy odezwę, aby po odlitografowaniu za pośrednictwem Związkowców rozrzucić ją pomiędzy studentami, uczniami gimnazjów i wogóle, gdzie tylko było można. Z tej odezwy pozostało mi w pamięci zdanie, jak to chłopci „rekami czarnymi od roli zdobywali armaty moskiewskie”.

Jak wiadomo 17 kwietnia 1894 r. po nabożeństwie w katedrze św. Jana, gromada studentów, młodzieży robotniczej i inteligencji obojga płci przeciągnęła koło domu, w którym ongiś mieszkał pułkownik Kiliński (ul. Szeroki Dunaj). Stamtąd mieliśmy zamiar wyjść na Krakowskie Przedmieście i ruszyć pochodem przez miasto.

Wyszedszy na ulicę Podwale dostaliśmy się samocheć wilkowi w paszczę, przechodząc koło cyrkułu policyjnego.

Zaaresztowano dwieście kilkadziesiąt osób, w tem 180 studentów. Między nimi znalazłem się ja i Dębicki. W dwa dni później w nocy z 19 na 20 kwietnia wszystkich wówczas aresztowanych po odbyciu rewizji w mieszkaniach zabrano do więzień do t. zw. Arsenalu przy ulicy Długiej, na Pawiak i na Żłahaj. „Administratiwnym pariadkom” skazani zostaliśmy, Dębicki na trzy miesiące więzienia i dwa lata zesłania pod „głasnij nadzor palicji” do gub. Orenburskiej, ja zaś jako starszy, na cztery miesiące więzienia i trzy lata zesłania do gub. Wołogodzkiej, które to miejsce zmieniono mi ze względu na stan zdrowia na gub. Orłowską.

Odtąd z Żdzisławem Dębickim nie spotkaliśmy się więcej w życiu. Jedynie w niespełna trzydzieści lat później poznałem syna jego Tadeusza, jako absolwenta Szkoły Marynarskiej Polskiej w czasie pobytu szkolnego statku „Lwów” w Paranaguá.

Ale, nie komunikując się ze sobą, nie zapomnieliśmy o sobie.

Dębicki wspomina o mnie kilkakrotnie w swej książce „Grzechy młodości”, ja zaś na wieść o jego śmierci skreśliłem wiersz, który poniżej zamieszczam.

PAMIĘCI ŻDZISŁAWA DĘBICKIEGO.

Ongi na Złotej przed siedmnastym kwietnia
Hasła do czynu tworzyliśmy razem,
Bo nam gorąca krew, nie woda letnia,
W żyłach płynęła, a serce nie głazem
Było, lecz ogniem płonęło młodości,
Co w swej ojczyźnie widzi treść ludzkości.

I w tej łączności sprzeciwu wrogowi
Wspomnienia stają Długiej i Pawiaka,
I znowu hasła: Służymy Ludowi,
Jednakie prawa, zasługa jednaka...

Wreszcie notatki z pod moskiewskiej strzechy
Książka, a tytuł jej: „Młodości grzechy”.

Potem się drogi nasze poróżniły...
Jam poszedł w lewo, a Tyś szedł na prawo,
Lecz obu nam się jedne zorze śniły,
By Polskę wskrzesić i ozdobić sławą
I, chociaż praca taka często dzieli,
Myśmy ideal Polski jeden mieli.

Odszedłeś w niebyt, imię twoje zostało
W przepięknej formie skrzydlatego słowa:
Idea wieczna, choć znikome ciało,
Pomnikiem sławy żywa polska mowa...
Więc żegnaj, może poprzez śmierci mękę
W zaświatach ścisnę swoją wierną rękę.

Los rzuca ludźmi w różne strony. Nieznani sobie zbliżają się, serdeczni druhowie rozlatują się. Ale zawsze do mogiły brzmieć nam w uszach będzie pieśń, którą tylekroć śpiewaliśmy na zebraniach studenckich:

Gdy wieczorem siedzę sam, w mojej wyobraźni
Stają widma młodych lat szczęścia i przyjaźni.
Splot dalekich, drogich dum w głowie mej się cieśni,
Zda się, słyszę miły głos ulubionej pieśni —
„Gaudeamus, igitur, juvenes dum sumus”.

Dr. Szymon Kossobudzki

26 kwietnia 1932

(w 38 rocznicę siedzenia w Arsenale).

Z naszego życia.

(Red.) W maju b. r. opuściły ławy Szkoły Normalnej, z młodzieńczym zapalem szerzenia oświaty i wpajania uczuć obywatelskich — E. Józefa Wójcikówna, Emilja Wójcikówna, Zofja Wątroba i Halina Barańska.

Kolonja nasza wzbogaciła się w ten sposób w jeszcze jeden zastęp świadomych swych celów ludzi i bojowników o trwałe i niezachwiane nasze stanowisko na słonecznej Ziemi Świętego Krzyża.

Koleżankom REDAKCJA składa najserdeczniejsze gratulacje i życzenia najpomyślniejszych wyników w pracy ich czekającej.

(l. r.) W zeszłym numerze „Sarmaty” ukazał się artykuł kol. J. Ćwikły, omawiający stan naszej biblioteki.

Z dumą możemy się poszczycić 1300-toma egzemplarzami i dosyć znaczną, chociaż jeszcze nie dostateczną ilością pism otrzymywanych.

— Czy jednak ogół naszych członków czerpie z tego odpowiednie korzyści? Odpowiedź, niestety, jak nam wykazują sprawozdania, nie jest zadawalającą. Liczba czytelników jest znikoma! Brak zainteresowania beletrystyką, nie mówiąc już o przejawach życia bratnich organizacyj z Polski, daje się przygnębiająco odczuwać! Pism prawie że się nie czytuje!!! Na każdym kroku spotyka się szeroko zakorzenioną tendencję coraz to głębszego pograżania się w sprawach czysto prywatnych — życie organizacyjne, a przedewszystkiem dobro ogółu, nikogo nie zastanawia!

Obudź się młodzieży!!!

(A. S.) Przebywający w Kurytybie inż. Czesław Bieżanko, były asystent Uniwersytetu Poznańskiego, na zaproszenie „Sarmacji” wygłosił trzy popularne odczyty z zakresu nauk przyrodniczych, a mianowicie: w dniu 3 czerwca b. r. odczyt p. t. „O starych i nowych teoriach dziedziczności”; w dniu 10 czerwca — p. t. „O składzie chemicznym organizmów” i dnia 17 czerwca — p. t. „Hipotezy powstania życia na ziemi”.

Odczyty powyższe odbywały się w jednej z sal Związku Polskiego i cieszyły się ogromnem powodzeniem na co wskazywała duża ilość słuchaczy, tak z pośród studentów, jak z miejscowej starszej publiczności.

Panu inżynierowi Bieżance, który swemi odczytami przyczynił się bardzo do ożywienia naszego życia organizacyjnego składamy serdeczne podziękowania.

(I. r.) Od kilku dni tętno życia sarmackiego podniosło się do maksimum. Każdy poczuł się więcej sarmatą, każdy tylko żył dla „Sarmacji”.

Furami zwoziło się zieleń do Związku Polskiego, zamawiało filiżanki i talerze, kupowało cukier, herbatę. Sarmatki trudziły się nad pięknem ubraniem swoich smacznych tortów, a sarmaci, z piłkami, młotkami i gwoźdźmi głowili się nad jak najpiękniejszym, najstylniejszym (dziwna pretensja w dzisiejszych czasach), i jak najefektowniejszym ubraniem sali.

W sobotę, dnia 2-go lipca, wszystko już było gotowe; — ślicznie i smacznie przyrządzone torty i sala bambusowo-bananowo-papierkowo przybrana.

Każdy więc o sobie pomyślał. Kąpiel — czysty kolnieżyk wyprasowane spodnie. Powiewna suknia — rumieńce — oko błyszczące — uśmiech wesoły...

9-ta godzina. Bracie sarmacka w skąpanej świetle sali już oczekuje na przybycie dostojnych gości — p. konsula generalnego dr. Romana Staniewicza i p. wice-konsula kap. lot. Teodora Cybulskiego. W międzyczasie przyjmuje się kochanych naszych gości z Kurytyby.

Po przyjeździe p. p. Konsula Generalnego i Wice-Konsula, kol. Śliwiński zagaił następującemi słowami:

Szanowni Państwo.

Stowarzyszenie Studentów „Sarmacja”, którego mam zaszczyt być siódmym z kolei prezesem, każdego roku urządza swoje bale reprezentacyjne. Dzisiejszy bal w tej skromnie urządzonej sali jest dla nas tembardziej uroczysty, tembardziej miły i radosny, że mamy zaszczyt widzieć w naszym gronie distinguished gości, przedstawicieli Rzeczypospolitej Polskiej, w osobach Pana Konsula Generalnego, Dra Romana Staniewicza i Pana Wice-konsula Teodora Cybulskiego wraz ze swemi Czeigodnymi Małżonkami.

Słowa powitania w imieniu młodzieży sarmackiej wygłosi nasz mówca, kolega Luty Kossobudzki, któremu oddaję głos.

Mowa kol. Lutego Kossobudzkiego brzmi następująco:

„Szanowni Przedstawiciele Rzeczypospolitej Polskiej
Panie Konsulu Generalny i Panie Wice-Konsulu.

Przypadł mi niezasłużony ale nadzwyczaj miły obowiązek powitania Was, przedstawicieli Państwa Polskiego w imieniu młodzieży polskiej skupionej w Stowarzyszeniu Studentów „Sarmacja”.

Serdeczne słowa, z któremi mam zaszczyt zwrócić się do Was, nie wypływają z konwenansu, z jakiegoś przymusu gościnności, lecz płyną z głębi serca młodzieży, która nie umie politykować, bo ma to na ustach, co przenika jej serce.

My, młodzież polska w Brazylii, przedstawiając rasową jedność z rasą ludu polskiego w kraju, złączeni z Polską kulturalnemi więzami, więzami języka i tradycyi, nawet będąc związanymi przepisami prawa z uroczą a gościnną ziemią Brazylii, znajdziemy w sobie zawsze, bo znaleźć chcemy, wartości, na których Ojczyzna zamorska budować może fundamenty polskości.

„Sarmacja”, skupienie młodzieży akademickiej w Kurtybie, wierna tradycjom młodzieży polskiej, która tworzyła kadry filaretów, która porwała się do walki o wolność w latach 1830—1863, która pracowała w organizacjach studenckich w b. zaborze rosyjskim, a która wszczęła i wygrała bitwę o szkołę polską, która wyruszyła na rozkaz Komendanta w pamiętną noc sierpniową, aby rozwaląć słupy graniczne zaborów, — nie łąnie w poziomym materializmie, lecz w rycerskiej fantazji, w mierzeniu sił na zamiary, we wzniosłych ideałach — pragnie aby polskiem przyczynieniem pełnąć choćby troszkę naprzód bryłę świata, pragnie wykazać, że polskość i wzniosła idea, że polskość i postęp, że polskość i wiedza, że polskość i szlachectwo ducha — to jedno.

Zbyt młodzi, aby się przeciwstawiać, za mało doświadczeni, aby się unosić krytyką, pragniemy ufać, kochać i działać.

Ufać — przedstawicielom Kraju, przedstawicielom uczonego Prezydenta Polski, przedstawicielom Wodza Narodu.

Kochać Polskę i kochać Brazylię oraz działać czynem zdrowym, dziarskim a skutecznym dla dobra tych dwóch drogich krajów.

W takim znaczeniu Witamy Szanownych Panów, Przedstawicieli majestatu Rzeczypospolitej Polskiej.

Prosimy też, aby Wasze Małżonki, tak miłe dla nas przypomnienie dzielnej bohaterskiej kobiety polskiej, zapomniawszy na chwilę o tęsknocie za Polską i drogiemi sobie osobami, czuły się wśród nas jak w rodzinnem gronie.

Po przemówieniu kol. Kossobudzkiego, które wywołało gromkie oklaski w sarmackim kącie, przemówił p. Dr. Roman Staniewicz, Generalny Konsul R. P. w Kurytybie.

P. Konsul serdecznie dziękuje za przyjęcie przygotowane Mu przez młodzież sarmacką, oraz wyraża wzruszenie, jakie wywołały na Nim słowa przedmówcy. Podkreśla powody, dla których starsze pokolenie zwracało się zawsze z taką miłością do młodzieży i dlaczego wychowanie młodego pokolenia było zawsze wielką troską tych, którzy stoją na czele społeczeństw. Wspomina okres odbudowy Ojczyzny przez wielkiego budowniczego Polski dzisiejszej, człowieka idealnego, świadkami czego los zrządził abyśmy mogli być. Fakt ten, jak się wyraża, spowodował zbieg rzeczy, z którego czerpiemy urodę ideału, siłę i moc postanowień. Mówi, że zawsze utrzymywał najbliższe stosunki z młodzieżą i pragnie, ażeby młodzież sarmacka widziała w Nim starszego kolegę, mogącego służyć radą i pomocą. Dlatego też, wiedząc o naszym przedsięwzięciu wybudowania własnego gmachu, wyraża pragnienie, aby to się stało w tym okresie, kiedy, według rozkazu swych władz, wśród nas przebywa.

Na zakończenie wyraża życzenia, abyśmy zasiew swych myśli zarzucili jak najdalej, abyśmy wzrastali w liczbie członków, oraz ażeby „Sarmacja” wypuszczała rok rocznie zastęp wytrwałych pracowników dla dobra Brazylii i chwały Polski.

Dźwięczne tony poloneza uciszyły ostatnie oklaski, przypominając wszystkim, że bal już się zaczął. I zaszeleściło — zakotłowało. Wąż zwijał się, rozwijał, rozdzielał, aż porwany w takt płynnego walca, poćwiartowany — rozleciał się po całej sali.

Potem — przeróżne „samby”, walce i „rancheirys”. O godz. 1-ej herbatka i znów tańce do samego rana.

A w domu, na miękkiej pościeli, z kotyljonowym bukietem fiołków pod poduszką, śpiąc — przeżywało się jeszcze raz najmiłsze chwile bajecznego balu.

(Red.) Dnia 5-go b. m., odwołany przedwcześnie do Centrali, opuścił Kurytybę wielki nasz przyjaciel p. sekretarz Jan Król, który, zerwawszy z rutyną, bliżej zainteresował się naszym Stowarzyszeniem, przychodząc w licznych momentach z czynnym poparciem lub radą, nadającą stały i rzeczowy kierunek naszej utrwalającej się ideologii.

W rozmowach z poszczególnymi członkami przedstawiał całokształt karnego mechanizmu państwa Polskiego, wskazując na potrzebę bliższego duchowego kontaktu z Akademickimi Kołami Młodzieży Polskiej, gruntownego rozpatrzenia i zrozumienia całokształtu wartości odległej Macierzy, oraz na uświadamianie tutejszej młodzieży o wzajemnych korzyściach mogących wynikać z planowej współpracy gospodarczej między polską emigracją w Brazylii a zdobywającą coraz to trwalsze stanowisko w rodzinie narodów — POLSKA.

Życząc p. Janowi Królowi, jak i jego czeigodnej Małżonce szczęśliwej podróży, Redakcja „Sarmaty” rości nadzieję, że nie przetrwa oni z nami łączących nas więzów duchowych.

Miło by nam było bardzo, gdybyśmy Ich mogli z powrotem powitać.

Z AKADEMICKIEGO ŚWIATA.

Międzynarodowe wykłady akademickie w Gdyni.

Od 16 do 31 lipca r. b. trwać będą w Gdyni międzynarodowe wykłady, poświęcone naukom administracyjnym i gospodarczym oraz najżywotniejszym zagadnieniom doby obecnej, jak blok państw agralnych, kryzysy w rolnictwie, udział słowian w ideologii Ligi Narodów, organizacja służby bezpieczeństwa, ochrona przyrody i t. p.

Według planu organizatorów, na czele których stoi prof. T. Hilarowicz, międzynarodowe wykłady wakacyjne w Gdyni mają być instytucją stałą. Na przyszły rok są projektowane wykłady o kulturach słowian.

Tego roku są spodziewane przyjazdy studentów z Czechosłowacji, Bułgarji, Estonji, krajów środkowo-europejskich i bałkańskich.

Wykłady odbywać się będą w językach: polskim, francuskim, angielskim i niemieckim.

Jak studenci spędzają wakacje.

W Polsce, dzięki zabiegom Min. Oświaty, ustalono na tego-roczny okres wakacyjny około 1000 praktyk dla studentów szkół wyższych w urzędach i instytucjach podległych poszczególnym ministerstwom, względnie w przedsiębiorstwach państwowych i samorządowych.

W liczbie 1000 poszczególnych praktyk wakacyjnych, wyznaczonych zostało około 800 płatnych.

Międzynarodowy Kongres Studentów.

C. I. E. (Confederación Internacional des Etudiants), której obecnym prezesem jest polak, kol. Jan Pożaryski, przeprowadza już prace, mające na celu zorganizowanie w Rydze w miesiącu października Międzynarodowego Kongresu Studentów.

Prawdopodobnie tematem obrad, oprócz spraw czysto administracyjnych, będzie „PRZYSZŁOŚĆ EUROPY” t. j. rozbrojenie, kierunek myśli religijnej, reparacje wojenne, problem mniejszości narodowych, nowoczesny kierunek literatury i sztuki, i t. p.

Język polski oficjalnym na Międzynarodowym Kongresie Miast,

W z. m. odbył się w Londynie międzynarodowy Kongres Miast, na którym, uwzględniając życzenie delegacji państw słowiańskich, jednym z czterech oficjalnych języków był, między francuskim, angielskim i niemieckim — **język polski.**

Jest to fakt tem bardziej radosny, ponieważ pierwszy raz notowany w historii kongresów międzynarodowych.

Komunikat Wydziału Prasowego Centralnego Związku Polaków w Brazylii.

Celem zbliżenia brazylijsko-polskiego w dziedzinie stosunków politycznych, gospodarczych, kulturalnych i t. d. wychodzi w Rio de Janeiro, jak wielu czytelnikom już zapewne wiadomo, — czasopismo „BRAZIL - POLONIA”.

Pismo to doskonale reprezentujące się nazewnątrż, bogate w swej treści, stanowi znakomity materiał propagandowy i obowiązkiem każdego polaka zamieszkałego w Brazylii powinno być popularyzowanie tego miesięcznika wśród społeczeństwa brazylijskiego.

Prenumeratę czasopisma „BRAZIL - POLONIA” najkorzystniej jest zgłaszać przez Wydział Prasowy C. Z. P. (Curitiba Caixa Postal 412), gdyż przy zgłoszeniach na prenumeratę za pośrednictwem Wydziału Prasowego uzyskuje abonent 15% zniżki. Pojedyncze numery „BRAZIL - POLONIA”, dostarcza tenże Wydział Prasowy z 40% spustu od ceny wyznaczonej przez administrację pisma.

Wydział Prasowy C. Z. P.

Z powodu egzaminów niniejszy numer ukazuje się z małym opóźnieniem.

WARUNKI PRENUMERATY:

Numer pojedynczy	\$500
Prenumata roczna (8 numerów)	4\$000
Prenumerata półroczna (4 num.)	2\$000